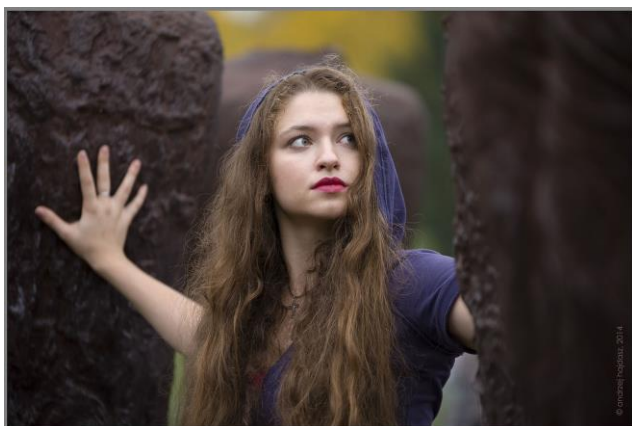


# Kim jesteś? Reżyserem, aktorem czy niemym widzem?

- odpowiada Alisa Makarenko, choreografka spektaklu „His... est caritas”

**Andrzej Hajdasz: Bardzo ładnie mówisz po polsku. Przy naszym pierwszym spotkaniu używaliśmy wielu języków. Uczysz się na kursie czy wystarcza ci kontakt z ludźmi a nauka przychodzi samoistnie?**



Fot. 1 Zdjęcie z cyklu „Obudzić Abakany”, Poznań 2014

Alisa Makarenko: Uważam, że najlepszą szkołą jest szkoła życia. Wolę uczyć się sama. Pamiętam jak rok temu przyjechałam do Polski i prawie nic nie potrafiłam powiedzieć po polsku, było tylko dużo gestykulacji i język angielski. A później już chciałam i wiedziałam, że muszę nauczyć się języka polskiego. Jestem ambitna, więc postanowiłam uczyć się sama.

**Jak zaczęła się twoja przygoda z tańcem? Od dawna się tym zajmujesz?**

- Miałam trzy lata, kiedy po raz pierwszy moja mama zaprowadziła mnie na zajęcia taneczne. Ale gdy mówimy o innym poziomie, takim świadomym, to chyba wszystko zaczęło się od Dancing Poznań. Było to, jeśli dobrze pamiętam, w 2007 r.

**Czy twoja mama też jest jakoś związana z tańcem czy tylko zauważyła zainteresowania swojego dziecka?**

- Widziała, że jej dziecko nie może żyć bez ruchu i że stara się przedstawiać nim różne emocje i wtedy postanowiła spróbować i dać dziecku szansę i zobaczyć jako to się dalej rozwinie.

**Czy swoją przyszłość wiążesz z tańcem czy planujesz coś innego?**

- O nie, tylko TANIIEC. Mam wprawdzie licencjat z psychologii, więc szukam połączenia tańca i psychologii w moim życiu. Poszukuję psychologii w choreografii, w pracy z tancerzami, we wprowadzeniu do roli. Bardzo ważna jest dla mnie również percepcja widza. Uważam, że psychologia to bardzo uniwersalna nauka, którą łatwo wykorzystać w wielu kierunkach życia, niemal wszędzie.

**Skąd dowiedziałaś się o Dancing Poznań? Pamiętam, że właśnie tam spotkaliśmy się po raz pierwszy**

- Kiedyś byłam na zajęciach u Vitaliya Lytvynenko. To on wprowadził mnie w arkana tańca współczesnego. Dał mi podstawy, a potem okazało się, że tańczył kiedyś w Polskim Teatrze Tańca. Opowiadał mi o klimacie, jaki panuje na tych warsztatach, i spytał mnie kiedyś, czy chciałabym spróbować. Zastanowiłam się chwilę... dlaczego by nie spróbować.

**Masz jakichś ulubionych choreografów, którzy są dla ciebie najbardziej inspirujący?**

- Hmm, to jest trudne pytanie. Nie wiem, jak na to odpowiedzieć. Nie szukam dla siebie „gwiazd”, na których bym się wzorowała. Od każdego człowieka, tancerza, choreografa można się czegoś nauczyć i staram się z tego korzystać. Ale jeżeli mówimy o jakichś trendach, to najbardziej podoba mi się Izrael, ruch bardziej świadomy, emocjonalny, instynktowny, czyli oczywiście Ohad

Naharin i jego język ruchu „GaGa”. Uważam, że jest to rewelacyjne i bardzo ważne, aby każdy tancerz mógł to poznać. To bardzo dużo daje.



Fot. 2 „MonAlisa” występ na Dancing Poznań 2014

### **Swój pierwszy spektakl nazwałaś „MonAlisa”. Kiedy zobaczyłaś, że twoje imię wpisuje się w nazwę słynnego portretu Leonarda da Vinci?**

- Od razu i to dało początek realizacji. Tak naprawdę mój pierwszy spektakl to „Empty chairs of a soul”, a „MonAlisa” to mój pierwszy monospektakl. Dostałam zaproszenie na festiwal. Najpierw w Chersonie, a później w Kijowie. I pomyśle sobie, okey jestem sama, czyli „mono”, a potem szukałam różnych inspiracji do słowa „mono”. Co można zrobić np. monodramy, a może nie „mono” tylko „mona” i wtedy od razu wyszła „MonAlisa”. Jest litera M od nazwiska, jest litera A jak Alisa, „moja Alisa” od francuskiego „MON”. Może to jest historia i o mnie i o wszystkich kobietach i o ich różnych stanach emocjonalnych. Może to jest właśnie klucz do tego słowa. Uważam, że tak naprawdę bardzo jest trudno tańczyć i układać to samemu.

Hmm, MonAlisa to było pierwszy raz, kiedy zaczęłam choreografię od przeprowadzenia tak wnikliwych badań. Tak, na początku był pomysł i koncepcja, a później czytałam jedną książkę po drugiej, filmy, projekty dokumentalne o Da Vinci, wystawy, jego cytaty, artykuły i mity, inne kreacje zainspirowany tym obrazem. Byłam jak wielka gąbka, która pochłania wszystko... W tym spektaklu jest dużo zakodowanych symboli i znaków. Można tam znaleźć i Człowieka witruwiańskiego, pentagram, nawet cytat z filmu "Anioły i demony" oraz z opowiadania "Uśmiech" Raya Bradbury'ego. Ten spektakl to jest moja reakcja na twórczość i osobowość Da Vinci, i jednocześnie manifestacja kobiet.

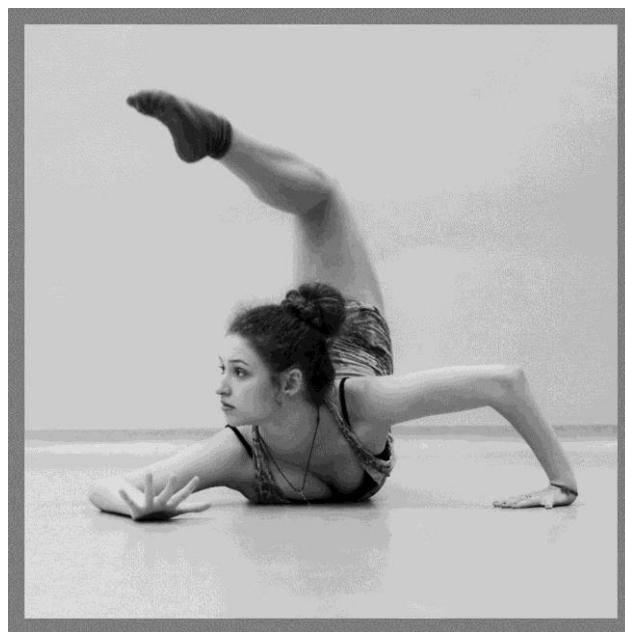
To 9 minut spektaklu, a tyle pracy i zaangażowania.

### **Zdarza ci się tańczyć dla przyjemności, z wewnętrznej potrzeby ducha?**

- Zawsze i tylko tak. Inaczej bym tego nie robiła. Gdyby ktoś powiedział, że „muszę” zatańczyć, to nic by z tego nie wyszło. Tańczę tylko dlatego, że jest to potrzeba mojego serca. Wszystko wynika z mojej wewnętrznej potrzeby i woli.

### **Jak to się stało, że zaczęłaś studiować taniec w Polsce?**

- To jest niesamowita historia. Zawsze marzyłam, aby studiować za granicą. Myślałam sobie, że kiedyś ktoś zauważy mnie na jakiś warsztatach, ...może na Dancing Poznań. Zawsze były jakieś kontakty, ale nie było konkretnego zaproszenia. Tylko bardzo dobre relacje. W końcu przestałam wierzyć w to, że ktoś mnie zauważy, a moja rodzina nie mogła już mnie dalej wspierać finansowo, a tym bardziej opłacić mi studia. Pomyśle sobie, trudno, muszę to zaakceptować. Dancing Poznań było dla mnie ważne. W ostatnim dniu warsztatów, już tęskniłam i wiedziałam, że chcę tu znowu przyjechać. Tym razem w dniu, kiedy odbywały się pokazy finałowe, pani dyrektor Ewa Wycichowska powiedziała mi, że bym spróbowała podejść do egzaminu. Wskazała mi link, tam zobaczyłam, jakie dokumenty są potrzebne. Pomyślałam sobie: „dlaczego nie?”. Gdybym nie spróbowała, straciłabym życiową szansę a później



Fot. 3 Sesja podczas Dancing Poznań 2013

żałowałabym. Chciałam przekonać się, czy sprostam takiemu wyzwaniu. Kiedy wróciłam na Ukrainę, musiałam zrezygnować z miejsca na mojej uczelni, bo po licencjacie mamy również odpowiednik studiów magisterskich w Polsce. Musiałam zagrać „va banque”. Kosztowało mnie to wiele trudu, zabrać dokumenty, wszystko przetłumaczyć notarialnie, było bardzo mało czasu. Nie byłam na to przygotowana, nie wiedziałam, co będzie na egzaminie. Później się okazało, że się dostałam. A jeden bardzo mądry człowiek powiedział mi, abym nie myślała o finansach tylko o tym, co mogę zrobić i jaki prezent daje mi życie. Rozwiązanie znajdzie się samo. Kiedy masz pasję, życie wokół ciebie wydaje się inne. Wszystko ci jakoś pomaga i sprzyja. oczywiście bardzo ważne jest, aby ze swojej strony też robić wszystko co możliwe.

### **Część tancerzy trafia do tańca współczesnego poprzez balet. Czy ty też byłaś uczennicą szkoły baletowej?**

- Miałam możliwość uczyć się baletu w Kijowie. Miałam wtedy 9 lat, ale rodzina stwierdziła, że nasza córka ma też głowę, niech się uczy. Moje koleżanka pojechała i została. Co w tym wszystkim jest dziwne to, że ona po studiach nie zrealizowała niestety marzeń. A ja dlatego, że byłam wolna, miałam więcej czasu i mogłam wybierać, wyjeżdżać na warsztaty taneczne. Miałam bardzo wielu pedagogów wprowadzających (ponad pięćdziesięciu), to zbudowało moją percepcję i podejście do tańca współczesnego. Teraz na studiach mam poważniejsze zajęcia z tańca klasycznego. Wcześniej stykałam się z nim tylko od czasu do czasu. Ale rozumiem, jak ważny jest taniec klasyczny, jaka to mocna podbudowa. Mam też świadomość, że czasem w tańcu klasycznym brakuje wolności i swobody poruszania się. I cieszę się, że moja taneczna droga jest taka, jaka jest.

Miałam jednak kilka takich momentów w życiu, że chciałam zrezygnować z tańca.

### **...po jakiś niepowodzeniach?**

...tak i za każdym razem zdarzały się potem momenty, które pozwoliły mi zrozumieć co jest dla mnie ważne. Tak jakbym dostawała jakieś znaki, książki, nieznane mi osoby mówiły, co robić. Pamiętam, jak jakaś kobieta podeszła kiedyś do mnie i powiedziała mi, że pamięta jak tańczyłam, kiedy miałam 8 czy 12 lat i że powinnam założyć własny teatr tańca. Zdarzało się, że płakałam, bo nie chciałam już tego robić, bo zwyczajnie myślałam, że nie potrafię.



Fot. 4 „His... est caritas”, chor. Alisa Makarenko, 2015

### **Opowiedz o tym, jak doszło do twojej premiery spektaklu „His... est caritas” w Warszawskim Teatrze Tańca.**

- Dostałam zamówienie, a jednocześnie było to stypendium od pani dyrektor Warszawskiego Teatru Tańca, Aleksandry Dziurosz. Dostałam ten projekt, dostałam też 55 minutowy utwór muzyczny Aleksandra Kościowa (*kompozytora – przypis red.*) i musiałam się z tym uporać. Całość miała być gotowa na Warsaw Dance Days III, Międzynarodowy Festiwal Tańca Współczesnego. Festiwal odbył się w listo-

padzie w Mazowieckim Instytucie Kultury.

### **W tym spektaklu taniec jest dodatkiem do muzyki, bo już w niej zawarta jest opowieść o 5 stanach duchowych: tęsknocie, pasji, wierze, nadziei i miłości. Trzymałaś się Wiernie tego, co narzucił kompozytor, czy przedstawiłaś swoją wizję?**

- Nie znałam takiej interpretacji w momencie przygotowań do spektaklu. Nie miałam też żadnego kontaktu z kompozytorem. Wiedziałam, że utwór powstał 14 lat temu i że miał premierę choreograficzną, którą przygotował amerykański choreograf. Teraz uważam, że dobrze się stało, byłam czysta, jak pusta kartka papieru. Mogłam pójść własną drogą, poszukując interpretacji tej muzyki. To był bardzo trudny proces. Nie zgadzam się jednak z tobą, że taniec jest dodatkiem do utworu muzycznego. Dla mnie jest to całość. Bardzo się inspirowałam tą muzyką, chciałam ją zrozumieć, chciałam ją pokochać. I teraz, po wszystkim, mogę powiedzieć, że mam ogromny sentyment do tego projektu. Dla mnie było to ważne, nie tylko dlatego, że to był debiut, ale dlatego, że jest on bliski memu sercu.

Nie lubię o sobie mówić, Jestem najlepszym krytykiem, tego co robię, ale wydaje mi się, że wypadło dobrze, zarówno dlatego, że była to premiera ...i mam dopiero 22 lata, a dostałam takie trudne wyzwanie. Utwór ma 55 minut, to więcej niż „Święto wiosny” (Igora Strawińskiego - przypis red.). Dla mnie było to trudne i jestem wdzięczna za możliwość zdobycia doświadczenia.

### **Wspomniałaś mi też, że inspirowało cię podczas tego występu hasło „katedra”...**

- To było skojarzenie wynikające z przestrzeni, jaką miałam do dyspozycji podczas spektaklu. Drewno, wysokość auli tak mi się skojarzyły. Ale tak naprawdę dla mnie inspiracją był opis, który przygotowałam do tego spektaklu, a który pojawił się w programie. To była sentencja rodem ze



Fot. 5. Zdjęcie z cyklu „Obudzić Abakany”,  
Poznań 2014

Wschodu o czerwonej nici. („Niewidzialna czerwona nić łączy tych, których przeznaczeniem było się spotkać, niezależnie od czasu, miejsca czy okoliczności. Ta nić może się rozciągnąć lub splątać, ale nigdy się nie przewie” – przypis red.) I to było dla mnie punktem wyjścia. Trudność tego projektu polegała na tym, że dostałam 55 minut gotowej muzyki i nic nie mogłam zmienić. Musiałam to dopasować. Najtrudniej było znaleźć dramaturgię tego przedstawienia. Nie da się przecież zrobić 55 minut abstrakcji, jakiejś formy czy improwizacji. Muzyka zawiera jakąś „opowieść”, jeszcze nie wiesz dokładnie, o czym to jest. Sama musisz to wymyśleć. Pamiętam ten dzień, kiedy po raz pierwszy przesłuchałam nagranie. Płakałam i mówiłam sobie: „Alisa, nie dasz rady tego zrobić”. Wydawało mi się, że to jest nie do zrobienia. Że to bardzo trudna muzyka. Mam notatnik, gdzie zapisuję swoje pomysły dla swoich choreografii. Zaczęłam go przeglądać, temat po temacie, ale nic mi nie pasowało. Minął może tydzień i przyszła mi do głowy myśl, że już kiedyś coś podobnego czytałam. Zaczęłam to bardziej szczegółowo analizować, przeprowadziłam analizę muzyczną pod kątem podziału na poszczególne historie. Później powstały psychologiczne portrety dla każdego, szukałam ruchu dla każdego tancerza, szukałam inspiracji i tak

powoli zaczęło mi się to układać w całość.

### **Czyli to był dość skomplikowany proces twórczy. Jak długo trwało urzeczywistnienie i dopasowanie**

#### **twojej myśli tanecznej do muzyki?**

- Trwało to do początku pierwszych prób. Dostałam to zadanie w czerwcu, a pierwsza próba odbyła się w końcu października czy na początku listopada. Do tego momentu trwał proces poszukiwania. Miałam już koncepcję i musiałam sobie uświadomić, co oznacza, gdy w utworze pojawia się głos, wokaliza. Dlaczego trzy momenty się powtarzają, ale za każdym razem w inny sposób i jak można to przełożyć na ruch. Jakie mam skojarzenia z muzyką, w którym z momentów Można pójść za rytmem, za melodią, za harmonią, a w którym zrezygnować z wsłuchiwania się w muzykę i opowiadać ruchem fragment narracji tanecznej.

#### **W choreografii wykorzystałaś też elementy wizualne, gdzie one były nakręcone?**

- Projekcje są poza strojami, kolejnym wkładem do tego spektaklu Karoliny Fandrejewskiej. Zostało to nakręcone u mnie, na Ukrainie. Niedaleko mojego rodzinnego miasta Chersoń. To jest ważny fragment spektaklu. Karolina zaproponowała, że zrobimy to u mnie. To był pierwszy pomysł, a już później, po powrocie do Warszawy, każda z nas skupiła się na swojej pracy. A ja szukałam możliwości najlepszego połączenia tych wizualizacji ze spektaklem, aby stanowiło to całość, a nie tylko filmik w tle, później muzyka i później taniec.

**Mnie ta pusta przestrzeń, którą ujrzałem, skojarzyła się z zagubieniem i bezradnością człowieka. Czy taki efekt miał być uzyskany, czy to tylko moja interpretacja?**

- Nie mam złudzeń, że widz będzie dokładnie od początku do końca rozumiał przesłanie spektaklu. Zakładam, że połowa spektaklu to jest „praca twórcy” a druga połowa to „praca widza”. Każdy oglądający może doczytać swoje własne projekcje, porównać to z własnymi doświadczeniami. Cieszę się, że mogę zostawić ten fragment w gestii widza i robię to z pełną świadomością. Dla mnie jest ważne, aby to, co jest oglądane, mogło mieć wiele znaczeń. Według mnie teatr tańca to coś takiego, że oglądana sztuka powinna zostawić jakiś ślad w głowie i w sercu. A nie tylko, że się przychodzi, ogląda, mówi: „to było fajne...super”. Chcę, aby człowiek zastanowił się nad tym, co widział. Taki efekt terapeutyczny.

**W programie spektaklu znalazłem fragment, w którym zadajesz widzowi pytanie: „Kim jesteś? Reżyserem, aktorem czy niemy widzem filmu po tytule Życie”?**

- Tak naprawdę uważam, że są momenty w życiu, kiedy ty jesteś aktorem, w innym wypadku możesz brać wszystko w swoje ręce i wtedy to ty jesteś liderem, reżyserem. To jest kwestia proporcji i konkretnych sytuacji i wtedy jest to twój wybór, kim chcesz być.

**Pamiętam, w zeszłym roku będąc na finałowym pokazie Dancing Poznań, że odbyła się drobna uroczystość. Powiedz proszę, co to była za nagroda, którą otrzymałaś.**

- Od pani Ewy Wycichowskiej otrzymałam nagrodę artystyczną. To jest dla mnie prawie jak niebiańskie błogosławieństwo i oczywiście ogromny zaszczyt. Z drugiej strony wiąże się to z wielką odpowiedzialnością. Muszę cały czas utrzymywać wysoki poziom, a z każdym następnym krokiem podnosić sobie poprzeczkę.

Trochę później zostałam wyróżniona Stypendium Wolności, ufundowanym przez Prezesa Międzynarodowych Targów Poznańskich. Otrzymałam również stypendium rektora UMFC (*Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina – przypis red.*). Jestem ogromnie wdzięczna za takie wsparcie i pomoc. To dodaje mi skrzydeł i jeszcze bardziej motywuje do dalszego rozwoju i samodoskonalenia.



Fot. 7 Z panią dyr. Ewą Wycichowską [PTT], podczas wręczenia nagrody na Dancing Poznań 2014



Fot. 6 Podczas warsztatów z Thierry Vergerem [Dancing Poznań 2012]

**Oprócz studiowania, czym się jeszcze zajmujesz? Na naukę poświęcasz cały swój czas?**

- Teraz robię pierwsze kroki w budowaniu swojej kariery. W Polsce występuję ze spektaklem „MonAlisa”.

Na IV edycji Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Tańca SCENA OTWARTA w Tarnowie dostałam nagrodę jury w Konkursie Choreograficznym „Make Move”. A na Warszawskiej Platformie Tańca zdobyłam nagrodę publiczności.

Bardzo się cieszę ze współpracy z reżyserem Kamilą Michalak i scenografem Karoliną Fandrejewską. Moje umiejętności choreograficzne pozwalają mi współpracować przy innych przedstawieniach. Przygotowałam ruch sceniczny dla spektaklu: „BACHANTKI” w Warszawskiej Operze Kameralnej, którego premiera odbyła się 16 października 2014.

W roli choreografki współpracowałam z Teatrem Nowym w Poznaniu przy spektaklu „SOPHIE”. Poznańska premiera odbyła się niedawno, bo 6 lutego 2015. A już niedługo zaczynamy próby do nowego projektu „BIEGACZE”. Tym razem dla Wrocławskiego Teatru Współczesnego. Premiera planowana jest na 24 marca 2015.

**Widzę, że zdobywasz doświadczenie na wielu płaszczyznach. Zostaje ci jeszcze trochę czasu na studia i współpracę z Uniwersytetem Muzycznym Fryderyka Chopina?**

- Tak, oczywiście. Właśnie układam choreografię dla studentów UMFC w operze „Wesele Figara” w reżyserii Jitki Stokalskiej. Premiera zaplanowana jest na 27 lutego 2015 w Filharmonii Świętokrzyskiej w Kielcach.

Jestem szczęśliwa, że mam możliwość tworzenia tego, co tak lubię, a przy okazji mogę realizować siebie. A oprócz tego już zaczynam pracować nad dyplomem i gorąco zapraszam.

**Dziękuję za rozmowę i życzę ci, abyś nadal potrafiła czerpać radość z tego, co robisz. I do zobaczenia na kolejnych premierach.**

*Wywiad przeprowadzono po premierze „His... est caritas” w styczniu 2015 r.*

*Realizacja i opracowanie redakcyjne:  
Weronika Solawa, Andrzej Hajdasz  
fot. Andrzej Hajdasz*